PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/A Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5692. Lwów, piątek 18 lutego 1921 Rok XII

Joffe otrzymał polecenie podpisania pokoju do 15-go b. m.

Rząd Petlury skłonny do sojuszu z Polską.

U progu stworzenia dyplomacyi.

Lwów, 17. lutego.

Wizyta Naczelnika Państwa w Paryżu stanowi pierwszy rozdział odrodzenia polskiej dyplomacyi. Z wielu względów jest przeto wskazany rzut oka w przeszłość.

W historyi obowiązują jak wiadomo, dwie wręcz odwrotne maksymy. Jedna głosi, że nic nie powraca, druga twierdzi, że nic nowego pod słońcem.

Okres wojny trzydziestoletniej doprowadził Europę do stanu moralnego zdziczenia; na tem tle zdziczała również moralnie polityka i dyplomacya, bez względu na osiągnięcie wysokiego stopnia doskonałości technicznej. Tej ostatniej najwyższy wyraz stanowił wówczas system francuski, wykształcony przez Richelieu, Mazarina, i wreszcie przez Ludwika XIV. Głęboki znawca dziejów, A. Lorel, wyraża się o tym okresie w tych słowach: „polityka poniża się aż do upodlenia; stara Europa nie ma zupełnie skrupułów i nie ucieka się nawet do fałszywej delikatności.“

Wie jednak o tem nawet podręcznikowa literatura, że właśnie podczas tego tak smutnego okresu rodzi się prawo narodów, skodyfikowane przez Grotiusa i Pufendorfa. Zasady tego prawa nie są tylko i jedynie własnością historyi. Ludzkość zapomina o nich tak często, że muszą być niejako wytwarzane napowrót i odnawiane przez twórczą współczesną myśl polityczną. „Wojnę wolno prowadzić tylko z powodów sprawiedliwych i wyłącznie celem obrony. Zwyciężonemu wolno wyrządzić złego jedynie tyle, ile jest absolutnie konieczne. Siła sama przez się nie może być zasadą regulującą stosunki międzynarodowe. Te stosunki międzynarodowe podobnie jak stosunki między ludźmi zosobna, muszą polegać na zasadzie sprawiedliwości. Przestrzeganie traktatów stanowi największą mądrość i największą siłę władców.“

Zdawałoby się, że to mówi Wilson, tymczasem głosi to prawo międzynarodowe znane już od XVII wieku, po wszystkich doświadczeniach wojny trzydziestoletniej. Mimo jednak te ostrzeżenia nauki i doświadczenia, dyplomacya drugiej połowy XVII w. kierowała się jako jedyną busolą — racyą stanu, rozumianą jak najbardziej praktycz-

(Dalszy ciąg na stronie drugiej).

Joffe dostał instrukcyę podpisania pokoju do 15 bm.

Kraków, 17. lutego.

(Telef) (G) Jak donoszą z Rygi krąży tam pogłoska że członkowie delegacyi rosyjskiej zamierzają opuścić Rygę w przyszłym tygodniu. Pogłoska ta pozostaje w związku z tem, że Joffe rzekomo otrzymał z Moskwy instrukcyę, aby pokój podpisał najpóźniej do 15. lutego. W razie dalszych żądań Polski Joffe zachować się ma odpornie.

DONIOSŁE ROKOWANIA W RYDZE.

Kraków, 17. lutego.

(Telef.) (G) „War. Kuryer Poranny“ donosi Rygi, że przez cały poniedziałek trwały poufne konferencye między delegacyą polską i p. Steczkowskim. Wyniki są nieznane. We wtorek odbyła się konferencya Dąbskiego z Joffem. O naradach tych także nic konkretnego nie wiadomo. W kołach politycznych krąży tylko pogłoska, że rezultaty tej konferencyi mają być doniosłe i zadecydują, że w najbliższym czasie rokowania pokojowe mają być ukończone.

Rząd Petlury skłonny do sojuszu z Polską.

Warszawa, 17. lutego.

(§ EE.) Przedstawiciele rządu Petlury oświad czyli współpracownikowi „Gońca Krak.“ że skłonni są do zawarcia sojuszu z Polską na podstawie utworzenia niepodległej Ukrainy, z zachodnią granicą po Zbrucz. Porozumienie z Rosyą wykluczają. Rada republiki składa się z przedstawiciel wszystkich partyi prócz bolszewików, reprezentuje więc politycznie cały naród ukraiński.

Wielki kryzys przemysłu łódzkiego.

Łódź, 17. lutego.

(Telef.) (G) Przemysł tutejszy przeżywa obecnie wielki kryzys. Wstrzymano obstalunki, ponieważ na rynku wewnętrznym popyt jest bardzo słaby. Kupcy z Galicyi i Wielkopolski cofnęli zamówienia.

Rzeczoznawcy koalicyjni żądają nowych podatków w Niemczech

Kraków, 17. lutego.

(Telef.) (m) Wedle wiadomości otrzymanych tu z Brukseli, rzeczoznawcy państw ententy wybrani przez komisyę brukselską, żądają zaprowadzenia nowych podatków pośrednich w Niemczech. Po dokładnem zbadaniu bilansu Niemiec, rzeczoznawcy ci zarzucają rządowi niemieckiemu, że rozmyślnie zataił cały szereg pozycyi bilansowych celem zasłonięcia faktycznego stanu gospodarczego Niemiec.

Pamiętajmy o plebiscycie!!

ale, skierowaną z reguły do osiągnięcia sukcesu, za cenę jakichkolwiek środków.

Podczas wielkiej ostatniej wojny zbankrutowała, zdaje się ostatecznie, ta nowożytna dyplomacya, oparta zresztą nietylko na dążności do zdobycia za każdą cenę sukcesu, ale również na zasadzie gabinetowej, tajnej. Stoimy u progu nowej dyplomacyi, która będzie polegała na jawnem współdziałaniu opinii danego państwa, wyrażanej nietylko przez rząd, ale przedewszystkiem przez parlamenty, przez ciała gospodarcze i przez prasę. Ta nowa dyplomacya w wyższym stopniu niż poprzednia będzie musiała się liczyć z duchowemi cechami kultury duchowej społeczności ludzkich.

Pozostaje ciekawe pytanie, na które odpowie dopiero przyszłość, w jakim stopniu nowym zadaniom odpowie dyplomacya polska, spoczywająca narazie w powijakach. W pytaniu tem tkwią rozmaite kwestye i idzie o to, czy dyplomacya nasza zoryentuje się odrazu w tem przeobrażaniu się powszechnej współczesnej dyplomacyi, czy będzie umiała do tego procesu dorzucić własną cegiełkę, czy zdoła sobie samej wywalczyć samodzielne na świecie stanowisko.

Nauka przeszłości jest pod tym względem bardzo pouczająca. Stwierdza ona, że na tem polu nie umieliśmy przeważnie nadążyć za światem wielkiej polityki. Wierni uczniowie w ogólności Włochów i Francuzów, nie potrafiliśmy przyswoić sobie tajników sztuki dyplomatycznej i wykształcić sobie tęgich dyplomatów, chociażby obcych. Przeszkadzała nam w tem w wysokim stopniu jawność zupełna naszego życia publicznego, nie była to jednak przyczyna zasadnicza, skoro republiki takie, jak wenecka i holenderska zdobywały się właśnie na dyplomacyę wysoką i przodowały nawet całej Europie na polu dyplomatycznem. Parlamentarna zaś dyplomacya brytańska bije na całej linii geniusz dyplomatyczny Napoleona I., umiejący się zamknąć przed najbliższem nawet otoczeniem.

Tajniki tej bankrutującej, cezarystycznej dyplomacyi, przeciw której remonstrował tak silnie i niestety tak tragicznie, nie zawodowy dyplomata, lecz uczony-teoretyk(!) Wilson, nie były jednak nigdy zanadto skomplikowane, lecz przeciwnie, bardzo proste.

Źródłem tajności nowożytnej dyplomacyi jest nietylko zasada gabinetu, lecz granie na najniższych instynktach ludzi, przekupywanie ich zaszczytami i przedewszystkiem pieniędzmi. Nauka francuska ma pod tym względem ustalony pogląd na moralność dyplomacyi „d'ancien regime": „Pieniądz jest przedewszystkiem potrzebny by kupować sumienia. Karol II (angielski) sprzedał Dunkierkę za pięć milionów liwrów... Królowie szwedzcy koniecznie potrzebują francuskich subsydyów, i zwracają się ku jej nieprzyjaciołom, gdy raty kwartalne nie są punktualnie płacone przez Francyę. Sejm polski stanowi rynek zawsze otwarty, na którym oferujący najwięcej jest zawsze pewny, że swą wolę przeprowadzi. Przedewszystkiem jednak w Niemczech nie umiał nikt się oprzeć powabowi francuskich pistolów."

Tak było w XVII w. we Francyi, za czasów Ludwika XIV aż do wielkiej rewolucyi francuska dyplomacya nie potrafiła wyjść z tego zaczarowanego koła, ale i po rewolucyi dążności cezarystyczne umiały aż nadto często do tych samych środków powracać.

Nie należy jednak przeceniać i przejaskrawiać potęgi złota. Jest ona wielka — niewątpliwie, nie jest jednak bezgraniczną, i załamuje się często na lepszej stronie duszy ludzkiej, lub też załamuje się wobec ogromu terenu, którego nie można, właśnie dla jego ogromu, zalać złotem, załamuje się wreszcie wskutek własnego bankructwa, które dyplomacyę rutynowaną, grającą na ujemnych stronach ludzkiej psyche pozbawiają wogóle i na czas dłuższy zaufania i kredytu.

Taki właśnie szczęśliwy, wbrew zdaniu pesymistów, moment przeżywa dzisiaj bodaj cała ludzkość. Moment tem dla nas szczęśliwszy, że dyplomacya polska nie ma oczywiście z powodu naszej biedy i nędzy tych brzęczących atutów, które mają wielcy tego świata, których zresztą dyplomacya polska nie miała nigdy nawet wówczas, kiedy Polska była rozległym i bogatym krajem.

Odradzająca się przeto dyplomacya nasza w tej chwili posiada zatem warunki tą drogą pracy na nowych podstawach rozwinąć się organizacyjnie i zapewnić Polsce wszechstronny kontakt z resztą świata.

J. B.

Nowa faza rewolucyi francuskiej.

Ósmy kongres sowiecki. — Potemkinowska fasada. — Symptomy rozkładcze w partyi komunistycznej. — Prąd lewicowy i polityka va banque. — Kierunek prawicowy i demokracya robotnicza. — Właściwe zamiary Lenina. — Ruch związków zawodowych. — Nowa klasa bogaczy rewolucyjnych. — Rosyę czeka jeszcze Thermidor.

Lwów, 17. lutego.

Przebieg ósmego wszechrosyjskiego Kongresu sowieckiego przedstawia się zewnętrznie jako zupełne zwycięstwo kierowników sowietów i obecnych władców Rosyi. Kongres potwierdził jednogłośnie całą politykę rządu sowieckiego a wszystkie propozycye rządowe zostały również jednogłośnie uchwalone. Nie jest to jednak zgoła dowodem, że stanowisko rządu sowieckiego jest silne i niewzruszone, lecz raczej, że ten ósmy Kongres, podobnie jak wszystkie poprzednie oraz cały obecny system sowiecki w Rosyi są tylko potemkinowską fasadą osłaniającą dyktaturę małego grona władczych osobistości, które zapomocą surowej dyscypliny partyjnej rządzą nawet tak zwaną „rządzącą partyą" komunistyczną.

Dyscyplina ta jest w istocie tak ostra, że raczej dziwić się wypada, że jakaś opozycya wogóle na Kongresie mogła choć ażby w dyskusyi dojść do głosu. Nie z iskrowych telegramów z Moskwy w świat wysłanych zatem, lecz chyba ze sprawozdań prasy sowieckiej, da się — wobec ścisłej cenzury — raczej odgadnąć niż wyczytać, że w komunistycznej partyi nie wszystko jest w porządku. I tak w prasie bolszewickiej coraz częściej omawiany jest problem rozstroju między kierownikami a masą, coraz częstsze skargi na pustki na zgromadzeniach publicznych. Wyraźny zaś rozdźwięk i częste spory zasadnicze w wyższych warstwach partyi wskazują na postęp rozkładczego procesu.

Charakterystyczniejsze jeszcze jest rozdwojenie opinii w kwestyach polityki ogólnej i gospodarczej; ujawniło ono się szczególnie w senzacyjnej sprawie koncesyi. Lewe skrzydło partyi z Bucharinem na czele widzi jedyne zadanie rządu sowieckiego w urzeczywistnieniu światowej rewo-

5

JAN KUCHARZEWSKI.

Dylemat górno-śląski.

Lozanna, w lutym.

Niektóre fabryki zaopatrzone są w surowce na kilka lat n. p. jedna z fabryk cukrowni w Królewcu ogłosiła z końcem wojny, że zaopatrzona jest na szereg lat. I to samo dzieje się ło innych fabryk, przemysł niemiecki bowiem nagromadził podczas wojny ogromne zapasy, pochodzące oczywiście z teryotoryów okupowanych.

Przemysł niemiecki rozkwitłby bardziej jeszcze, gdyby nie wewnętrzne stosunki społeczne i fala gnuśności tak charakterystyczna dla stosunków powojennych. „Neue Börsen Zeitung" z 7. XII. 1920 donosi, że w Westfalii i nad Renem produkcya stale się polepsza, lecz że wszędzie poszukują robotników a w kilku gałęziach brak robotnika kwalifikowanego.

Bardzo charakterystyczną jest panująca obecnie w Niemczech hypertrofia aparatu urzędniczego. Prasa niemiecka i dyskusye polityczne pełne są narzekań z tego powodu. Nigdy jeszcze nie było takiego rozchwaszczenia się biurokracyi niemieckiej.

Były sekretarz stanu Dr. Müller pisał niedawno w „Berliner Tagblacie" między innemi: „Wyżsi funkcyonaryusze poczty przyznają, że instytucya ta posiada o 50.000 urzędników za dużo, którzy pochłaniają rocznie 500 milionów marek". Dr. Müller wykazuje również, że pewna administracya składa się z 700 osób, między tymi 21 na stanowiskach wyższych, zajętych likwidacyą interesów, która to likwidacya mogłaby być przeprowadzona półdniową pracą kwalifikowanego handlowca. „Zdaje się — dodaje dziennik berliński, że Niemcy nie bardzo są oddalone od stanu biurokracyi rosyjskiej". Ministerstwo obrony narodowej wymaga budżetu na 5 miliardów marek. Gdy utrzymanie żołnierza, wraz z kosztami administracyi wynosiło przed wojną 1200 marek rocznie, obecnie tenże żołnierz kosztuje 50.000 marek rocznie („Zukunft" 11. XII. 1920).

Konkluzye: Obecny rozkwit ekonomiczny Niemiec jest faktem oczywistym i niezaprzeczalnym. Rozkwit ten zamanifestuje się bardziej jeszcze w chwili, gdy po ustaleniu wysokości długu, Niemcy nie będą miały w tem interesu by ukrywać ten stan rozkwitu i gdy wzbogacone ostatniemi doświadczeniami, będą mogły zużytkować lepiej swój talent organizacyjny celem rozwiązania zawikłań społecznych tego przejściowego okresu.

Jakie znaczenie ma Górny Śląsk dla Niemiec a jakie dla Polski? Kwestya ta musi być zbadana na podstawie cyfr.

W roku 1910 Niemcy produkowały 191,5 milionów ton węgla, konsumowały zaś — włącznie z potrzebami swych kopalń 156,9 milionów ton.

Teryotorya na mocy traktatu wersalskiego odebrane Niemcom konsumowały w r. 1913 25,5 milionów ton; gdyby odpadł od Niemiec Górny Śląsk zapotrzebowanie zmniejszyłoby się jeszcze o 14 milionów ton. Obliczono nadto, że redukcya floty i przemysłów wojennych oszczędzi Niemcom 3 miliony ton. Odjąwszy te cyfry od ogólnej sumy poprzedniej konsumcyi węgla, pozostaje 114,4 milionów ton węgla, które Niemcy konsumowałyby w swych zmniejszonych granicach. Doliczywszy jeszcze używany w Niemczech lignit, odpowiadający 27,2 milionom ton węgla otrzymamy ogólną sumę 141,6 milionów ton węgla konsumowanych przez Niemcy bez Górnego Śląska.

Przejdźmy obecnie do produkcyi.

Przez utratę Alzacyi i Lotaryngii, Zagłębia Saary i Górnego Śląska, tracą Niemcy ogółem 60 milionów ton rocznie. Produkcya Niemiec zredukuje się zatem do 131,5 milionów ton, plus 30 milionów ton jako ekwiwalent produkcyi lignitu, razem więc 161,5 milionów ton. Z tego należałoby co prawda odjąć 20—30 proc. ponieważ wydatność kopalń o tyle mniej więcej zmalała wobec przedwojennej, lecz różnica ta byłaby tylko czasowa i znikałaby stopniowo.

Wedle ostatnich dat statystycznych Niemcy wyprodukowały w 10 miesiącach r. 1920 (od stycznia do listopada) więcej węgla niż w roku 1919 i to mimo utraty zagłębia Saary i pokładów alzackich.

Należy też uwzględnić, że zakłady hydrauliczne w Bawaryi wytwarzają siłę elektryczną, równającą się kilku milionom ton węgla. Wodospady bawarskie umożliwiłyby w razie potrzeby z łatwością podwojenie produkcyi.

Traktat wersalski wreszcie (art. 90) przyznaje Niemcom prawo importu, ze zwolnieniem cła, przez lat 15 węgla górnośląskiego, gdyby kraj ten wrócił do Polski.

W każdym więc razie zatem, nawet z odliczeniem produkcyi Górnego Śląska i prowincyi zachodnich, Niemcy pozostaną nadal trzeciem z rzędu mocarstwem świata pod względem produkcyi węgla (po Stanach Zjednoczonych i Anglii.) Mimo iż Francya zyskała obecnie dwa zagłębia węglowe, Niemcy będą i nadal produkowały przeszło dwa razy tyle węgla co Francya, która zajmuje czwarte miejsce w światowej produkcyi węgla. Zdaniem geologów, Niemcy pod względem bogactwa kopalń przewyższają nawet Anglię. Kongres geologiczny w Toronto ocenił na 205 miliardów ton pokłady węgla w Anglii i Francyi razem wziąwszy, gdy wedle oceny uczonych niemieckich pokłady węgla w Niemczech — z wykluczeniem zagłębia Saary i Górnego Śląska — dochodzą do 216 miliardów ton. (Prof. dr. Frech. Die Kohlenvorräte der Welt). (C.d.n.)

'ucyi, pokojową robotę odbudowy rosyjskich stosunków gospodarczych zaś, uważa grupa ta za przeszkodę w wykonaniu tego zadania. I dla tego lewica bolszewicka występuje przeciw koncesyom przeciw zagranicznemu kapitałowi i przeciw pokojowi z Polską.

Przeczuwając, że bez rychłego wybuchu rewolucyi światowej, bolszewizm nie potrafi się utrzymać w Rosyi, Bucharyści skłaniają się do polityki va-banque. Zdaje się jednak, że na samym kongresie sowieckim ten lewicowy prąd komunizmu nie święcił wielkich tryumfów i nie skupił dokoła siebie większości.

O wiele silniejszy okazał się wpływ prawicowego kierunku, którego przywódcą jest przewodniczący centralnego komitetu egzekutywy, Kalinin. Grupa ta stoi na stanowisku, że dyktatorskie metody doprowadzą do wewnętrznego rozkładu w partyi, i występuje za odbudową pokojowego, gospodarczego życia. Równocześnie ten prawicowy kierunek żąda demokratyzacyi aparatu państwowego. Mówi się o „robotniczej demokracyi", do której wciągnięte być mają także szerokie masy bezpartyjne. Jest to bądź co bądź zjawisko zajmujące, gdyby bowiem zamiar ten został uskutecznionym, doprowadziłoby to niechybnie do zniesienia rządów partyjnych i bolszewizmu jako zasady rządowej.

Wedle zaufania godnych wiadomości prywatnych, które po kongresie nadeszły via Helsingfors, miało między tymi dwoma sprzecznymi kierunkami dojść na zamkniętych posiedzeniach frakcyjnych do nader gwałtownych sporów.

Między temi dwiema grupami stoi Lenin z gronem swoich najbliższych zwolenników. Podkreśla on na razie konieczność gospodarczej odbudowy Rosyi. Z wielu oznak jednak, a zwłaszcza z niektórych zwrotów w ostatnich jego przemówieniach domyśleć się można, że Lenin sam małą wagę przypisuje gospodarczemu znaczeniu koncesyi i że o koncesyach, oraz o elektryfikacyi całej Rosyi mówi dlatego tylko by wygłodzonym masom robotniczym okazać majaki szczęśliwego wyjścia z obecnej strasznej sytuacyi.

Właściwe zamiary Lenina leżą w innej dziedzinie, wiążą się mianowicie z jego polityczno międzynarodowym programem. Koncesye uważa on za doskonały środek do pogłębienia i zaostrzenia istniejących w świecie politycznych konfliktów. Nie ulega wątpliwości, że o ileby słynne koncesye Vanderbilta przyszły do skutku, najbliższym praktycznym rezultatem byłoby stworzenie silnego punktu oparcia dla floty amerykańskiej na północno-wschodniem wybrzeżu Rosyi azyatyckiej.

Prócz tych głównych prądów, zyskuje coraz bardziej na sile ruch związków zawodowych, które nie mają zaufania do sfer rządzących i dążą do objęcia kierownictwa nad całym gospodarczem aparatem państwowym. Ruch ten o charakterze syndykalistycznym, na którego czele stoi były przewodniczący związku metalowców, Szljapnikow, popiera Bucharin, największym zaś jego przeciwnikiem jest Trocki, który żąda bezwzględnego podporządkowania się wszystkich organizacyi pod system sowiecki i dyktaturę bolszewicką.

Dodajmy jeszcze, że w cichości krystalizuje się w Rosyi nowa klasa, powstała z żywiołów wzbogaconych przez rewolucyę. Klasa ta czeka tylko sposobnej chwili, by ze starą ale wypróbowaną dewizą: „Największą potęgą świata jest złoto" odzyskać dawną swą pozycyę.

Rewolucya rosyjska wchodzi w nową fazę; Rosya nie przeżyła jeszcze swego Thermidora.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 17. lutego.

O „WIOSENNEM NIEBEZPIECZEŃSTWIE".

„Pośl. Now." podają, następujące „istotne dane" (zaczerpnięte z francuskiego ministerstwa wojny) o ilości i składzie czerwonej armii na zachodnich granicach Sowdepii:

Na całej linii frontu, ciągnącego się na 1100 wiorst, znajduje się obecnie nie mniej jak 50.000 (krasnoarmiejców) piechoty wyekwipowanej dobrze i gotowej każdej chwili do oderzywy. Pierwsza rezerwa składa się z 150.000 żołnierzy. Uzbrojenie tychże, jednakże jest gorsze, w każdym oddziele brakuje czegoś umundurowania amunicyi lub artyleryi. W końcu na tyłach, w drugich rezerwach posiadają bolszewicy jeszcze około 150.000 ludzi. Wojska te wymagałyby jeszcze starannej reorganizacyi przed użyciem ich na froncie.

Dla skoncentrowania czerwonej armii na którymkolwiek froncie, przy dzisiejszym jej składzie i porozrzucaniu na wsze strony, trzebaby namniej sześć tygodni czasu. Do tej pory rząd sowiecki nie przedsięwziął jeszcze żadnych zarządzeń. A za półtora miesiąca na granicach zachodniej i południowo zachodniej Rosyi rozpocznie się odwilż i związane z nią rozbicie dróg. W ciągu dwóch do trzech miesięcy żadne operacye wojenne przy takich stosunkach nie mogą mieć miejsca.

RUCH POWSTAŃCZY.

„Swoboda" podaje: Przed kilkoma dniami urządzili powstańcy napad na pilnie strzeżone przez bolszewików składy broni i materyałów wybuchowych, rozłożone w lesie na wschód od wsi Wielkie Czyżowce, odległej o 70 wiorst od Łunińca. Najpierw pozabijali powstańcy ręcznymi granatami ludzi pełniących straż, a następnie spowodowali wybuch w kilku składach amunicyi. Wybuch nastąpił z tak kolosalną siłą, iż drzewa w lesie na kilka wiorst dookoła zostały powalone, jak gdyby od huraganu, a w dość daleko położonym Łunińcu zadrżały domy w posadach i powylatywały szyby z okien.

KRONSTADZKIE NASTROJE.

Osoba przybyła z Kronsztadu, która jeździła tam w celu zabrania okrętów należnych Litwie opowiada, iż po zatrzymaniu się okrętu przybyli natychmiast kronsztadzcy marynarze interesowali się żywo opowiadaniem o życiu w burżuazyjnych krajach i podrzucili prośbę w której proszą o wyzwolenie ich z rąk komisarzy. Na ogół nastrój w Kronsztadzie kontrrewolucyjny.

WYROBY Z ŁACHMANÓW.

W Petersburgu pracuje obecnie 700 pracowni, wyrabiających odzież z odpadków a różnych materyałów.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Z poezyi młodej Rosyi.

Konstanty Balmont i Walery Briusow: Liryki wybrał i przełożył Julian Tuwim. Nakładem Towarzystwa wydawniczego „Ignis". Warszawa 1921.

Lwów, 17. lutego.

Mała to książeczka, 58 stron zaledwie licząca, lecz jakże miłą i piękną jest ta pół godzina z nią spędzona i z jakim żalem się zamyka ostatnią stronę. Balmont i Briusow, dwaj prowodyrzy rosyjskiego futuryzmu w tych czasach, kiedy u nas nie było jeszcze „Zdroju", „Scamandra" i „Dziury" a uznany już dziś Wierzyński strzelał z katapulki do wróbli na dachu. Nie znając języka rosyjskiego, słyszeliśmy tylko tu i ówdzie o Balmoncie, że jest to jeden z największych poetów młodej Rosyi, którego wpływ zaznaczył się wybitnie na naszych ekspresyonistach. Tuwim dał nam w przekładzie tylko 36 liryków Balmonta. Przypuszczając, że wybrał on rzeczy najbardziej charakterystyczne, możemy sobie wyrobić pewien obraz na twórczość i oblicze duchowe poety rosyjskiego. W wierszu wstępnym daje nam Balmont niejako syntezę swojej twórczości poetyckiej:

W słowach moich powolna mowa Rosyan się [kwieci
Zwiastunami mojemi byli dawni poeci
Jam przedziwne w niej odkrył uchylenia i dźwięki
Ton rozśpiewny i gniewny, przeczulony i miękki.

Czytając dalsze utwory Balmonta, możemy się zgodzić bez zastrzeżeń na tę subtelną autokrytykę. Język rosyjski jest jak wosk pod palcami poety — ugina się, wedle jego twórczej woli w przedziwne arabeski i assocyacye dźwiękowe, raz pluszcze cicho jak srebrna woda w basenie, raz dzwoni i dudni jak bezkres stepów, to znowu zgrzyta echem „sztyletowych słów" lub „okrzyków przedzgonnych". Lecz posłuchajmy dalej, co mówi przy końcu swej autokrytyki:

Jak sen, młody, jak kwiat
Kocham siebie i świat,
Kochający, kochany,
Jam jest wiersz wyszukany.

Na to ostatnie stanowczo się zgodzić nie mogę. Nie znajdziesz w Balmoncie nic sztucznego, nic wyszukanego, nic wypoconego samą techniką. Przeciwnie, najczystsza naiwność serca, co kocha cały świat, nawet „potwory, ślepce, kaleki biedne i garbusy", przedziwna prostota koncepcyi poetyczna, szczerość i jeszcze raz szczerość. Lecz poco obracać się w próżni. Posłuchajmy lepiej w całości najbardziej charakterystycznego wiersza w całym zbiorku pt. „Dwa głosy".

Jaskółki suną w modrej ciszy niebnej
— Śród modrej ciszy niebnej zachodu kwiat —
Jak ślicznie lśnią kropelki rosy srebrnej
— Kropelki rosy srebrnej i zdrój i sad —

Zmierzch opadł już. Przeczucia nocnej mroczy.
— W przeczuciu nocnej mroczy sny w duszy [drżą —
Przed mijającem pięknem płaczą oczy,
— Jak gorzko płaczą oczy! Jak chwile mkną —

Co to jest? Czyż może się łudzić ktoś dobrze czujący? Przecież to najczystszy Verlaine, z całą prostotą i subtelnością nastroju, najsprawiedliwszy Verlaine młodej Rosyi. Te same cechy charakterystyczne znajdziemy w przeważającej ilości utworów, składających się na zbiorek a więc w lirykach „Czemu?", „Cisza", „Trawy leśne", „Wilgność", „Złota rybka" itd.

Polska a raczej Polki znalazły też jedną uroczą strunę w lutni wielkiego poety rosyjskiego. Oto jak pisze w liryku tp. „Najśliczniejszy":

Zadźwięczał twój uśmiech srebrnodzwonny
Śliczniejszy niż srebrna kaskada,
Niż dzwonek konwalii wonnej
Niż kwiatów miłosna biesiada.

Śliczniejszy, niż ciche spojrzenie
Gdzie słodka błysnęła tęsknica,
Niż włosów złocistych promienie
Co nagle opadły na lica.

Śliczniejszy, niż szczęścia jutrzenka,
Co snami nas wabi złotemi,
Śliczniejszy, niż polska panienka,
A więc — najśliczniejszy na ziemi.

Innym, zupełnie innym jest Walery Briusow. Niema w nim tej cichej zadumy godziny wieczornej, tej miękkości serca, co na wszystkiem kładzie ostrożnie miłujące dłonie. Jest natomiast rozpęd i namiętność Rimbaud albo ponure krakanie kraków śmierci Poego. Duża indywidualność przebija z tych wierszy, szkoda jednak, że szczupła ilość przekładów (12) nie pozwala nam spojrzeć dokładniej w głąb duszy autora utworów pt. „Koń płowy", „Hunny przeszłości", „Rozwścieczone ptaki". A przekład? Tuwim zabrał się do przekładu con amore. Włożył weń całe mistrzostwo swego niecodziennego kunsztu poetyckiego, całe zamiłowanie do Piękna, całą subtelność swego słownictwa. Zapomina się wprost, że są to przekłady jeno, a nie oryginalne akordy twórcze. Za tę sztukę przyswajania literaturze polskiej utworów rosyjskich mistrzów, należy mu się najwyższe uznanie.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 17. lutego.

STANOWISKO PARYSKIEJ MISYI U. N. R.

„Ukr. Wistn.“ pisze: „Położenie misyi U. N. R. przy konferencyi pokojowej jest wprost straszne. Od sześciu miesięcy nie otrzymano żadnych pieniędzy od rządu, tak że misya znolazła się wprost w krytycznej sytuacyi. Mieszkanie niezapłacone za 5 miesięcy, członkowie i urzędnicy nie otrzymują pensyi od sześciu miesięcy, a przewodniczący od dziesięciu miesięcy. Tyszkiewicz z własnych funduszów opłacał wszystkich przez pięć miesięcy, o tyle by nie dać im pomrzeć, albo by nie pozwolić im na szukanie innego zajęcia. Wydaje on również zapomogi biednej ludności, żołnierzom, na przedstawicielstwo i t. d. — sam jada obiady w kuchni robotniczej.

WYBORY NA ZAKARPACIU.

„Lidowe Nowiny“ donoszą, że wkrótce rozpisane zostaną wybory do sejmu Zakarpackiej Ukrainy. W związku z tem nasuwa się pytanie, czy siedzibą sejmu będzie Użgorod czy też Munkacz.

MISYA KAROLA JAROSZYŃSKIEGO.

Russpres donosi, że w ukraińskich kołach opowiadają, jakoby znany finansista Karol Jaroszyński, przebywający obecnie w Wiedniu starał się z polecenia rządu Petlury o zwrot pieniędzy tarnowskiemu rządowi, złożonych w austryackich bankach, podczas władzy hetmana Skoropadskiego.

PRZESYŁKA LISTÓW DO UKRAINY I SOWIECKIEJ ROSYI.

W Kopenhadze powstało towarzystwo, które zajmuje się przesyłką listów do sowieckiej Rosyi i Ukrainy, za nadesłaniem 1 duńskiej korony na koszta przesyłki. Adres towarzystwa: Skandinawisk Jodis Centralhjac Pokonite, ny Ostergade 7, Kopenhaga.

Mały felieton.

CHARLES FUSTER.

NE PARLE PAS..

Nie mów o szczęściu nigdy lekkomyślnie,
Bo, jak ptak, skrzydły zaszeleści, błyśnie
I już uleci z swą piosnką rozgłośną...
Nie mów o szczęściu swojem — czyś szczęśliwy,
Czy nieszczęśliwy — nie mów o niem głośno!

I nie mów nigdy o swojej boleści,
Jak ptak, raz wokół skrzydłem zaszeleści,
I przestraszona w inną ujdzie sferę...
Zamilcz swych smutków tragedye i dziwy:
Trza, by głębokie zostały i szczere.

I nie mów także o swojej miłości,
Ptak ten dzień tylko w nas śpiewa i gości
I już ku innej jakiejś leci wiośnie...
O swej miłości nie mów z nikim tkliwiej,
Wstępu do duszy swojej chroń zazdrośnie.

Tłum. Jan Gella.

Z francuskich nowości wydawniczych.

Marcel Prevost: „Mon cher Tommy“. — Romain Rolland: „Clerambault“.

Lwów, w lutym.

Francuskie powieści dla młodych panien nie grzeszą dobrym smakiem. Jakiś dziwny przesąd wytworzył dla tego działu literatury osobny język, pełny mdłych sentymentalizmów, cukrzonej kokieteryi, czułostkowych skrutów i epitetów a tu i owdzie — jak w powieściach pani Gyp nadużywania francuskiego „argot“. Że autor tej miary, co Marcel Prevost nie wpada w ten styl nietaktowny, to rzecz naturalna, przyznać jednak trzeba, że w nowej swej książce „Mon cher Tommy“ nie potrafił się jednak całkowicie wyzwolić od wszystkich narowów tej mody. I tu bohaterka jego mówi do rodziców swych „Pa“ i „Ma“ — zamiast papa i maman, a nadto autor każe jej historyę swą opowiadać w pamiętniku, co książce nadaje cechę sztuczności. Tu i ówdzie z tych słów dziewczęcych wygląda moralista, to znów z poza naiwnych zwierzeń wyziera — omal że nie cynizm wszystko wiedzący.

Ma jednak ten nowy utwór Prevosta zalety wyższe ponad wszystkie poprzednie „Franciszki“*) tego autora. Psycholog serca kobiecego, zajmujący się z zamiłowaniem rozwikłaniem trudnych problemów miłosnych, mistrz wprowadzający pod rastające dziewice w arkana „ars amandi“ zmienił pod wpływem przejść wojennych swą fizyognomię literacką. Geniusz gatunku roztoczył swe skrzydła nad dziełem autora i odegnał zeń zgraję frywolnych motylków. Schopenhauer powiedziałby może, że z historyi „Mon cher Tommy“ bije żądza życia i instynkt utrzymania gatunku. Lecz ten podkład socyologiczny przyczynił się znacznie do uproszczenia akcyi.

Szymona de Saint-Prise, młoda panna z dobrego rodu, do którego jednak babka wraz z wielkim majątkiem wniosła przymieszkę krwi plebejskiej fabrykanta herbatników, była do r. 1914 wesołą, bezmyślną laleczką towarzyską, tańczącą, flirtującą egoistką, troszczącą się jedynie o zadowolenie swej próżności i żądzy rozkoszy. Wojna pogasiła światła sali balowej i przeniosła rodzinę Saint-Prise na zamek położony o 35 kilometrów od frontu. W duszy Szymony, zrazu znudzonej, budzi się pod wpływem patryotycznego nastroju pragnienie służenia ojczyźnie. Za jej namową rodzice zamek zamieniają na szpital wojskowy, którym młoda panna zarządza z wielką inteligencyą i energią, tak długo drzemiącą bezużytecznie w jej duszy. Pewnego dnia do zamkowego szpitala i do rąk Szymony spada — niby z nieba — młody awiator angielski z Royal Fleying Corps, George Tommy Briggs, który z aeroplanem swym doznał rozbicia. I oto węzeł miłosny zadzierżgnięty. Tommy awiator nie jest z szlacheckiego rodu, jest tylko zwykłym urzędnikiem bankowym, lecz jest piękny jak Antinous a budową swą i muszkułami przypomina młodego Herkulesa.

I o dziwo! Szymona nie flirtuje — „nieznane wzruszenie przenika ją“. To wspaniałe zdrowie, równowaga fizyczna i umysłowa, naiwność serca, te zalety ciała i duszy przyczynią się do odrodzenia rasy zbyt nerwowej, zbyt wydelikaconej, zbyt cerebralnej i zmysłowo wyczerpanej. I tak Prevost, który w pierwszej części swej książki dał pełne wdzięku i galanteryi szkice a la Boucher, stworzył na zakończenie obraz Greuze'a — piękny i solidny, o którym jednak jeden z krytyków francuskich nie bez słuszności zauważył, że budzi on myśl o „repopulacy“ wyludnionej Francyi.

Moznaby także w tem dziele Prevosta dopatrzyć się symbolu dokonanego przez wojnę skojarzenia dwóch narodów, które dawnemi laty nie pałały zbyt gorącą ku sobie sympatyą. Lecz jeżeli ten zamiar, jako leżący na linii aktualnej angielsko-francuskiej polityki znalazł życzliwe przyjęcie, to dążność przekraczająca tę linię i propagująca zbratanie się wszystkich narodów nie natrafia jeszcze — mimo Ligi Narodów — na grunt podatny we Francyi. Doświadczył tego na własnej osobie i w osobie bohatera najnowszej swej powieści jeden z najwybitniejszych autorów współczesnych Romain Roland. Wiadomo, iż wojnę przeżył on zdala od ojczyzny, od początku bowiem otwarcie głosił swój ideał międzynarodowego braterstwa. Nowa książka jego „Clerambault“ — pierwotny tytuł brzmiał „Jeden przeciw wszystkim!“ — nie zawiera zasadniczo nic nowego, tylko z nie krępowana już dziś swobodą stawia swoją tezę: „Miłość nawet jest bez wartości, jeżeli jest miłością niewolnika“. Ewangelia Beethovena: „przez walkę i cierpienie ku radości“, tak świetnie przeprowadzona w głównem dziele Rolanda, Janie Krzysztofie, powtarza się i w tej książce.

Poeta liryczny Clerambault zatraca podczas wojny na czas krótki wolność swego ducha, zniża go do poziomu duszy masowej: lecz rychło się wnet za swoje apostolstwo wolnej ludzkości odpokutuje śmiercią. Wola człowieka bowiem czerpać winna swą siłę do czynu jedynie w własnym duchu. Przeciw temu przykazaniu grzeszy poeta, który przepełniony miłością wszechludzką i pacyfistycznym ideałem daje się porwać oszałamiającemu hukowi burzy wojennej. W Paryżu zalewają go fale potężnego entuzyazmu narodowego, czuje nieodparta potrzebę przyłączenia się do innych, czuć i działania jak czują i działają masy. Śmierć syna wstrząsa nim potężnie i wyzwala zarazem duszę jego od krępujących ją więzów. Wewnętrznie odwraca się od kultu „krwawego fetysza“. Zewnętrznie, śmiałym artykułem „Appel aux Vivants“ rzuca tradycyjnemu patryotyzmowi w twarz najcięższe oskarżenia. Artykuł — którego żadne z pism przyjąć nie chce, ukazuje się w małym tygodniku i ulega natychmiast konfiskacie. Wszystko, co żyje, krewni i przyjaciele odwracają się od niego. Nienawiść prześladuje go na każdym kroku. Nawet w partyach rewolucyjnych natrafia tylko na żądzę władzy, na ideał dyktatury proletaryatu.

Clerambault, oskarżony o „defetyzm“ pada ofiarą kuli fanatycznego nacyonalisty.

Książka jest śmiała, twarda w swych ostatnich konsekwencyach, lecz przesiąknięta atmosferą artystyczną i złagodzona ożywiającym ideałem „Przez walkę i cierpienie ku radości życia“.

Dr. F. N.

*) W całym szeregu powieści Prevosta bohaterką jest Franciszka.

Postulaty kolejarzy polskich.

Ze Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, otrzymujemy szereg postulatów, które podajemy poniżej. Postulaty te przedłożone zostały Rządowi, celem załatwienia. Nie wątpimy, iż władze rządowe rozpatrzą je dokładnie i w miarę możności i słuszności, zrealizują celem uniknięcia możliwości dalszych konfliktów. Oto jak brzmią te postulaty:

Warszawa, w lutym.

Sprawa zaognionego i nieuregulowanego dotąd stosunku rządu do pracowników kolejowych i ich organizacyi datuje się oddawna, a zwłaszcza przybrała formy ostrego zatargu w październiku r. ub.

Znane są społeczeństwu postawione wówczas żądania Związku przyjęte przez rząd. Szereg z nich pokutuje jeszcze do dziś dnia w rządzie jako niezałatwione.

Podkreślaliśmy niejednokrotnie niedocenianie przez rząd rozgoryczenia śród mas kolejarskich, przez nieuwzględnienie najistotniejszych i wprost palących ich potrzeb.

Nawet odłam rozsądniejszej prasy także wypowiadał się w tym duchu pod adresem rządu.

Niestety sprawy wlokły się i wloką trybem biurokratycznym, a życie nie czeka ani chwili i wysuwa nowe konieczne potrzeby.

Właśnie w dniu 7 bm. sprawy te ostatecznie były rozważane na plenarnem posiedzeniu członków Zarządu Głównego ZZK. z pomocniczymi jego organami tudzież z udziałem przewodniczącego Centralnej Komisyi Związków Zawodowych.

Nadesłano od Kół ze wszystkich dzielnic obfite kategoryczne odpowiedzi na terminową ankietę ZZK., po głębokiem i szczegółowem roztrząsaniu, doprowadziły Zarząd Główny do następującej uchwały:

„Po rozpatrzeniu nadesłanych rezolucyi Kół miejscowych w liczbie 82 zgodnie z uchwałą Zjazdu z dnia 9—11 stycznia br. Zarząd Główny ZZK. na posiedzeniu w dniu 7. lutego 1921 r. łącznie z przedstawicielami Zarządów Okręgowych i Centralnych Sekcyi Fachowych, uchwala przedstawić poniższe żądania rządowi do załatwienia w terminie do 7. marca 1921 r. z jednoczesnem załatwieniem w formie przychylnej tych pozostałych 13-tu punktów, które były omawiane na Zjeździe w dniach 9—11 stycznia, a dotychczas załatwione nie zostały. — Zjazd żąda:

1) Zwrotu kontyngentu w gotówce za okres wrzesień—grudzień 1920 roku, a mianowicie dla

walera 3000 mk., małej rodziny 4000 mk., średniej rodziny 5000 mk., dużej rodziny 6000 mk.

2) Umorzenie zaliczki zwrotnej.

3) Automatyczne stosowanie mnożnika drożnianego zgodnie z danymi Głównego Urzędu Statystycznego i wyrównanie różnicy za styczeń i luty br. co stanowi 270 punktów, czyli za styczeń mnożnik 470, za luty 600.

4) Niestosowanie represyi wobec strajkujących kolejarzy i zapłacenie za czas strajku.

5) Udział we wszystkich komisyach dotyczących bytu pracowniczego Związków reprezentowanych ponad 30.000 członków i uznanie Związków Zawodowych w pragmatyce służbowej jako reprezentacyi kolejarzy.

6) Opłata całkowita za wpisy szkolne.

O ile by do 7. marca powyższych żądań ZZK. rząd nie uwzględnił, członkowie Związku przystąpią do strajku kolejowego na całej sieci PKP. dnia 7. marca 1921 roku.

Pomimo ciężkiego materyalnego położenia kolejarzy i strajkowego nastroju, który już świeżo wyjawił się w częściowem bezrobociu w niektórych warsztatach i Depot. wywołanem, poza organizacyą, aktem rozpaczy, ZZK. zdecydował się przesunąć termin powszechnego strajku kolejowego na 7. marca br. i nawet wezwał depeszą strajkujących obecnie kolejarzy do powrotu do pracy.

Okres ten, wyznaczony z udziałem przedstawiciela Centralnej Komisyi Związków Zawodowych, powinien być wystarczającym, aby całe społeczeństwo przygotowało się do ciężkich okoliczności, towarzyszących strajkowi kolejowemu i ewentualnie wpłynęło na rząd, by powyższe słuszne żądania ekonomiczne uwzględnił, i nie narażał kraju na ciężkie przejścia.

Gdyby jednak rząd, zamiast uwzględnienia, zastosować miał represye, termin strajku byłby przyspieszony i taka decyzya została powzięta przez Zarząd Główny.

Zarząd Główny Z. Z. K."

Zapiski bibliograficzne.

Lwów, 17. lutego.

(t) **Dr. Ludomir Lewandowski: Waluta, ustęp z ekonomi społecznej.** (Warszawa 1921, str. 62). Jest to popularne przedstawienie kwestyi waluty, na które zgodzić się można tylko z zastrzeżeniami. Po teoretycznem omówieniu przedmiotu, autor przechodzi do spraw walutowych polskich. Środek na uzdrowienie obecnych w tej mierze stosunków widzi w stworzeniu stanu przejściowego, w którym obok starej, markowej waluty pragnie wprowadzić walutę nową stałą.

WALKA Z BANDYTYZMEM NA G. ŚLĄSKU.

Kraków, 17. lutego.

(Telef) (G) Wypadki bandytyzmu na Górnym Śląsku w okolicach graniczących z Polską oraz potrzeba ściślej kontroli pogranicznej w okresie plebiscytowym skłoniły ministerstwo spraw wojskowych w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych do wydania szeregu zarządzeń mających na celu uniemożliwienie przekroczenia granicy bez wiedzy czynników kompetentnych. W tym celu wzmocniono straż pograniczną a nadto utworzono urząd inspektora oddziałów wojskowych pełniących służbę pograniczną. Inspektor ten ma prawa dowódcy brygady i czuwa nad wykonaniem przepisów o służbie granicznej. Również może się komunikować bezpośrednio z przedstawicielami władz alianckich i kierownikami komisyi międzysojuszniczej w Opolu. Inspektorem mianowany został podpułkownik sztabu generalnego Stanisław Augustyn. Nadto ministerstwo spraw zagranicznych przydzieliło urzędnika, który będzie pośredniczył między władzami cywilnemi a wojskowemi.

SĄD MARSZAŁKOWSKI NAD STAPIŃSKIM.

Kraków, 17. lutego.

(Telef.) (G) Pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego odbył się wczoraj sąd marszałkowski w sprawie zarzutów poczynionych przez p. Stapińskiego p. Rączkowskiemu. Postanowiono przesłuchać b. dyrektora odbudowy kraju dr. Aleksadra Raczyńskiego na okoliczność jaką wartość ma realność zakupiona od państwa przez fabrykę obuwia w Gorlicach, oraz przesłuchać dyrektora spółki garbarskiej w Krakowie Bachónza, co do stosunków panujących w tej spółce.

IV ZJAZD INWALIDÓW.

Warszawa, 17. lutego.

(Telef.) (G) Odbywa się tu przez cztery dni zjazd inwalidów wojskowych polskich, którzy wysunęli następujące postulaty:

1) Zjazd domaga się aby w skład komisyi ziemskich weszło 50 proc. inwalidów;

2) Zjazd protestuje przeciwko parcelacyi prywatnej i dzikiej;

3) Zjazd domaga się od ministra spraw wojskowych, aby przy demobilizacyi koni uwzględniano w pierwszym rzędzie inwalidów;

4) Zjazd żąda pomocy przy zakładaniu stowarzyszeń współdzielczych, konsumcyjnych i wytwórczych.

Rozmaitości telegraficzne.

(§ E. E.) **Min. Sapieha wraca do Warszawy w poniedziałek.** Po złożeniu sprawozdania z wyników swoich konferencyi uda się do Bukaresztu.

(§ E. E.) **O wotum ufności dla Witosa.** W sferach sejmowych obiega pogłoska, że klub pracy konstytucyjnej zgłosi dyskusyę nad expose Witosa, z wnioskiem wyrażenia rządowi votum zaufania. Panuje przekonanie, że wniosek ten znajdzie w Izbie poważną większość.

(Telef.) (G) **Koszta propagandy zagranicznej.** Jeden z dzienników warszawskich podaje, że propaganda zagraniczna kosztowała dotychczas 53 milionów marek.

(§ E. E.) **Komisya oderwania Wileńszczyzny.** W Kownie utworzono komisyę, której zadaniem jest oderwanie Wileńszczyzny od Polski.

(Telef.) (m) **Ostateczna odmowa.** Z Berna telegrafują: Rada związkowa szwajcarska wręczyła ambasadorowi francuskiemu notę, w której ostatecznie sprzeciwia się przejazdowi przez terytoryum Szwajcaryi wojsk międzynarodowych.

(Telef.) (m) **Gdańsk subwencyonuje teatr niemiecki.** Z Gdańska donoszą, że rada miejska w Gdańsku uchwaliła wypłacić 1,200.000 mk. subwencyi dla teatru niemieckiego w Gdańsku. Wniosek ten był motywowany tem, że Gdańsk jest strażnicą niemieczyzny na wschodzie, więc musi łożyć na niemieckie cele kulturalne.

(Telef.) (G). **Rozbrajanie czerwonych prowincyi włoskich.** Z Medyolanu donoszą, że rozbrajanie tzw. czerwonych prowincyi odbywa się spokojnie. W Bolonii odebrano 10.000 karab. 3 karabiny maszynowe i 45.000 pocisków.

(Telef.) (m) **Agitatorzy bolszewiccy płyną na Zachód.** Rząd estoński stwierdził, że w ostatnich 9 miesiącach 1920 r. przejechało z Rosyi przez Estonię 1620 kuryerów na zachód, powróciło zaś tylko 567 osób, czyli, że przeszło 1000 osób pozostało zagranicą jako agitatorzy bolszewizmu.

ROBERT HICHENS. 191

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Z listem w ręku szła Dolores przez pokój ku drzwiom, gdy nagle wszystko dokoła niej kręcić się zaczęło, mgła przesłoniła jej oczy, tak, że nie widziała już zarysów mebli; obite adamaszkiem ściany chwiały się, jak wichrem kołysane.

Padła na kanapę, ściskając machinalnie list w dłoni. Zdawało jej się, że jedyną częścią własnego ciała, nad którą ma władzę, to ta ręka trzymająca list. I całą resztkę woli, jaką jeszcze rozporządzała,ześrodkowała w tej ręce.

„Trzymaj mocno! Trzymaj mocno!" — mówił duch jej do ręki, gdy głowa opadła na poręcz kanapy. Dolores zamknęła oczy i siedziała bez ruchu a myśl jej naraz pobiegła do siostry Idy.

„Chcę siostry Idy! Chcę siostry Idy!" — wołał teraz jej głos wewnętrzny.

Zapomniała zupełnie o ręce i o liście. Instynkt nie omylił jej — był to instynkt proroczy. Wypadnie napewno w ciężką chorobę i nikt tylko siostra Ida zdoła ją wyratować.. Czemuż niema siostry teraz przy sobie! Gdyby tylko mogła wstać, podejść do dzwonka, wezwać Carlina i wysłać go, by ją odszukał! Opadło ją omdlenie, zdawało jej się, że tonie w ciemnym obłoku. Po chwili minęło. — Zawrót głowy ustał. Otworzyła oczy. Spotkały się z oczami starca na portrecie. Wyprostowała się..

Osłupiały, wzrokiem patrzyła w te namalowane źrenice, szukając wieści od duszy, której istnienie zawsze odczuwała poza niemi. Na progu jej ducha stała drżąca świadomość, szukając wejścia.. A starzec patrzył na nią z wyrazem zupełnego zrozumienia i oczy jego mówiły jej teraz: „Co? Nie znasz swojej własnej tajemnicy?"

„Mojej tajemnicy?" powtórzyła w myśli. „Mojej tajemnicy?"

Uczucie bezsilności zaczęło ją ogarniać ponownie. Ale, nie zapadła w omdlenie. Ściany się nie chwiały, widziała wyraźnie wszystkie przedmioty dokoła. I nie odwróciła wzroku od oczu starca dopóki świadomość nie znalazła wejścia do jej ducha... Jak fala wtargnęła pewność, zalała jej serce i mózg. Mistyczna pewność kobiety a wydała się Dolores stokroć bardziej zdumiewającą niż świadomość.

Starzec czekał na to, co się teraz stać miało! Nagroda albo kara! W jaki sposób ją spotka, gdy wszystkie dni mąk i wszystkie cierpienia się skończą? Co powinna czuć? Czy sumienie jej przemówi?

Magna Peccatrix! Magna Peccatrix!

Wyrazy te stanęły jej w myśli, ale znaczenie ich było już teraz niewielkie albo żadne. Jej własna ślepota, jej własne zapomnienie zdumiewało ją teraz. Ale chodziła, jak we śnie, przytłoczona zmorą, od chwili gdy ten strzał rozległ się pod szpalerem w Olevano. Błąkała się w świecie ohydnych widm. Lecz do jakiej rzeczywistości zbliża się teraz!

„Tak, tak", patrzyła na starca. „Czekałeś. Teraz już długo czekać nie będziesz".

Poruszyła widocznie ręką, bo list, leżący na kanapie. zaszeleścił. I nagle przypomniała sobie, co zamierzała, gdy napadło ją uczucie niemocy. Chciała iść na pocztę z listem do Cezarego Carelliego.

Rumieniec oblał jej twarz. znikł i znów powrócił. Wzięła list, położyła na kolanach, spojrzała na adres i patrząc na nazwisko, usiłowała z całą świadomością cofnąć się, czuć tak. jak czuła, gdy list pisała. Ale nie mogła. Nastąpiło w niej jakieś przesunięcie pojęć. Pytała siebie, czy może teraz wysłać ten list, jakie stanowisko powinna zająć wobec Cezarego, jakie winno być jej przyszłe postępowanie. Ogarnęło ją niesłychane podniecenie. niezdolna była zdać sobie należycie sprawy z niczego. albowiem cała jej istota skupiła się niepodzielnie w jednej myśli. Nie bała się już siebie, jak w ostatnich dniach. po powrocie z Olevano — zdawało jej się, że niezdolna jest już teraz bać się ani nie bać. Mówiła sobie: „Wiedziałam oddawna że tak będzie. Przewidziałam to oddawna". Ale czuła. że ani tego nie wiedziała, ani nie przewidziała. Taka była zaskoczona, takiego wielkiego doznała wstrząśnienia, jak gdyby nigdy nie kierowało nią niezbite przekonanie ani cel ukryty.

(C. d. n.)

(Telef.) (G) **Dwie konferencye.** Z Lugano donoszą: W włoskich kołach politycznych słychać, że po pierwszej konferencyi w Portorese ma nastąpić druga konferencya, w której wezmą udział Polska, Włochy, Rumunia, Jugosławia, Czechosłowacya.

(Telef.) (m) **Banda fałszerzy wiz paszportowych w Warszawie.** Z Holandyi telegrafują, że przybył tam statek z licznymi emigrantami, odstawionymi z powrotem do Europy z portów amerykańskich, gdzie stwierdzono, że wizy na ich paszportach były fałszywe. Emigranci ci znajdują się obecnie w Holandyi w najokropniejszej nędzy. Dochodzenia wykazały, że fałszerstwem wiz zajmuje się w Warszawie zorganizowana banda.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek, 17. lutego o 7 wieczór „Skowronek" operetka.

Piątek, 18. lutego 7 wieczór „Elektra" i „Sędziowie" tragedye poraz 3.

Sobota, 19. o 3 popol. „Cyganerya warszawska", komedya, praz 10.

Sobota, 19. lutego o 7 wieczór „Otello" opera.

Niedziela, 20. lutego p 3'30 popol. „Wojna i miłość" komedya, poraz 5.

Niedziela, 20. lutego o 7 wieczór „Manewry jesienne" operetka.

* * *

(k) **Lutowa zima.** Nie chce opuścić nas luty nie obdarowawszy nas właściwem sobie zimnem. Przyniósł nam więc w ostatki siarczysty mróz, tem piękniejszy i łagodniejszy, że okraszają go rozpromienione niebiosa. Mrozi więc uszy i nosy, miluchno skrzypi pod nogami i głośno chrupie pod kołami ciężkich wozów, białą płachtą otula spocone grzbiety końskie, siwizną bieli im nozdrza. Skrzą się do słońca ośnieżone dachy, błyszczą zwisające sople lodu. Dzień już długi, należy się więc cieszyć i używać do syta ostatnich darów zimy.

Kelnerzy a plebiscyt Górnego Śląska. Na zgromadzeniu odbytem dnia 16. II. o godz. 12 w nocy, po przemówieniu p. Hella i Schaffera, pracownicy kelnerscy bez różnicy wyznania z poczucia obywatelskiego obowiązku wobec państwowości polskiej uchwalili w dniu 21. lutego całodzienny zarobek złożyć na cel plebiscytu. Piękny czyn lwowskich kelnerów zasługuje na uznanie i oby znalazł licznych naśladowców także w innych zawodach.

(Telef.) (G) **Pogrzeb Michejdy.** Przy udziale przeszło 10.000 śląskich Polaków odbył się wczoraj pogrzeb pastora Michejdy. Wygłoszono szereg przemówień. Na pogrzeb imieniem ewangielickiego konsystorza w Warszawie przybył pastor Głoch.

(Telef.) (G) **Sezon budowlany w Krakowie.** Dzienniki donoszą, że najbliższy sezon budowlany w Krakowie będzie ożywiony. Między innym mają powstać nowe gmachy na pomieszczenie dyrekcyi poczt i telegrafów, na pomieszczenie P. K. O. oraz na pomieszczenie urzędników pocztowych. A nadto mają być wybudowane domy akademickie.

(Telef.) (G) **Konfiskata „Naprzodu".** Wczorajszy „Naprzód" został skonfiskowany za artykuł posła Czapińskiego o procesie wdrożonym przeciwko warszawskiemu „Narodowi" za ogłoszenie szeregu felietonów filozofa włoskiego Papiniego. Skonfiskowany został także wczorajszy numer „Piasta" za artykulik omawiający jakieś dwie konfiskaty.

(Telef.) (G) **Awantura w teatrze w Wiedniu.** Na drugiem przedstawieniu sztuki Schnitzlera „Reigen" w teatrze kameralnym, wybuchła ogromna awantura. Około 4.000 młodych ludzi wpadło do teatru, demolując foyer, widownię i scenę oraz zalewając parter wodą z otwartych hydrantów. Między publicznością wyrzuconą przez demonstrantów a demonstrantami przyszło do awantur i bójek przyczem kilkanaście osób zraniono. Demonstranci udali się następnie przed kościół św. Szczepana, gdzie wygłoszono liczne mowy. Dalsze przedstawienia sztuki „Reigen" są uniemożliwione, z powodu zniszczenia i zalania teatru.

(Telef.) (G) **Pocztowy ruch lotniczy** miał się rozpocząć w Polsce w dniu 1 października 1920. Jednakże konsorcyum zagraniczne, które ujęło tę sprawę i zyskało koncesyę z niewiadomych powodów dotychczas z tej koncesyi nie korzystało. Obecnie projektuje się nowy projekt poczty lotniczej w Polsce przy współudziale Poznańskiego aeroklubu i prof. techniki Noego, senatora gdańskiego.

—o—

Rozmaitości.

Lwów, 17. lutego.

(r) **Skarga o zdradę tajemnicy zawodowej.** W paryskich kołach teatralnych krąży pewna historyjka, z której zaśmiewają się wszyscy. Epilog jej wszakże gotów jeszcze mieć miejsce za kratkami w sądzie. Pewna znana i bardzo urodziwa artystka chodziła do lekarza na masaż, który był przeprowadzony z zastosowaniem maści przezeń wynalezionej. Maść miała znakomicie działać na naskórek. Skutek masażu okazał się rzeczywiście nadzwyczajny. Lekarz prosił zatem swą pacyentkę, by zezwoliła „w interesie wiedzy lekarskiej" na asystencyę kilku swych zawodowych kolegów, by się przekonali naocznie o wpływie środka. Artystka zgodziła się. Któż jednak opisze jej zdziwienie i przerażenie, gdy na jakiemś zebraniu towarzyskiem przedstawiono jej pewnego sprawozdawcę dziennikarskiego, w którym, o dziwo, rozpoznała jednego z rzekomych „kolegów" asystujących przy masażu. Oburzona tem do najwyższego stopnia, podała do sądu skargę oskarżającą lekarza o pogwałcenie tajemnicy zawodowej. Jakkolwiek nie uzyska już tego, by to co się stało, odstało się, to przynajmniej reklamę ma zapewnioną.

(r) **Dwa tysiące dolarów za ząb.** Niedawno w jednym z sądów nowojorskich rozpatrywano sensacyjną sprawę. Oto niejaki J. Pomerol wybił przedni ząb młodej pannie, którą chciał wbrew jej woli pocałować. Poszkodowana zaskarżyła go o 2500 dolarów. Ponieważ Pomerol przeczy, jakoby przy tym niefortunnym pocałunku doszło aż do wybicia zęba, sprawa została odłożona i zanosi się prawdopodobnie na długi proces. Przypuszczać można, że niejedna panna w Europie dałaby sobie wybić nawet kilka zębów, aby tylko otrzymać 2500 dolarów (około 2 milionów marek).

(r) **Kraina tęgich kobiet.** Na wykładzie opowiedział prelegent, angielski podróżnik John Rosooc ciekawe szczegóły o mało znanych szczepach afrykańskich, zamieszkujących Afrykę wschodnią, szczególnie niemiecką. W krainie tej żyje ludność przeważnie mlekiem, utrzymują też całe stada bydła rogatego. Gospodarz, który posiada na własność „tylko" sto krów, uważany jest za ubogiego, który nie może nawet pozwolić sobie na luksus utrzymania żony. Musi dopiero wejść w spółkę z kilku gospodarzami, wtedy biorą sobie jedną wspólną małżonkę, gdyż mleko stu krów nie jest dostateczne na odżywienie i „upiększenie" kobiety. Piękność kobieca polega bowiem na jej tuszy. „Im tęższą jest kobieta, tem więcej bywa cenioną i podziwianą" — opowiada Rosooc. — Gdy mnie po raz pierwszy przedstawiono pewnej księżniczce, ujrzałem przed sobą damę, która przez drzwi przecisnąć się nie mogła, chcąc wyjść dla powitania mnie. Wogóle „wyżywienie" kobiety jest w kraju tym bardzo kosztowne. Również i w innych szczepach skarżą się na drożyznę. Podczas gdy dawniej można było już za cztery dzidy zdobyć sobie małżonkę, trzeba obecnie za tęgą i wysokiego wzrostu kobietę zapłacić dwa razy tyle.

(r) **Czy przyjmowanie podarunków przez ministrów jest na miejscu?** W Anglii debatują obecnie nad kwestyą, czy najwyżsi urzędnicy państwowi jak np. premierzy ministrów mogą przyjmować podarunki pieniężne, ofiarowywane przez naród, czy też nie. Rozstrząsana sprawa stoi w związku z wydanem ostatnio rozporządzeniem brytyjskiego parlamentu, na podstawie którego przyznano podwyżkę płac ministrom, a Lloyd George zrzekł się swojej podwyżki. Bezpośrednią przyczyną tej dyskusyi jest „dar narodowy" w kwocie 25 tysięcy funtów szterlingów, ofiarowany australskiemu premierowi ministrów Hughesowi w nagrodę za „nadzwyczaj patryotyczne usługi oddane ojczyźnie w czasie wojny". Hughes ofiarę przyjął, motywując czyn powyższy tem, że przed rozpoczęciem swej karyery politycznej musiał z powodu braku środków do życia, przepędzić trzy noce na ławce jednego ze skwerów. Opinia publiczna gani przyjęcie ofiary pieniężnej i wskazuje na szereg wybitnych osobistości świata politycznego i innych, którzy znajdują się w podobnych stosunkach finansowych, a mimoto przyjęcia darów w gotówce odmówili.

Kronika sportowa.

Lwów, 17. lutego.

Fabrykacya silników w Niemczech. W czasie wojny niemiecki przemysł budowy silników dostarczył 40.449 silników o 51 różnych typach, z czego 43 wypadało na typy silników ste

łych, zaś 8 na typy silników rotacyjnych. 19 firm lotniczych budowało silniki stałe, a 4 firmy — silniki rotacyjne. Dziś niektóre z tych typów uznane są za przestarzałe. Chodzi tu o 8 typów silników stałych i 2 typy silników rotacyjnych. Cyfry te najwymowniej świadczą o wysokim rozwoju przemysłu lotniczego w Niemczech.

Najnowszy płatowiec handlowy „Fiata". Firma „Fiat" skonstruowała nowy płatowiec handlowy, zaopatrzony w 3 silniki. Płatowiec ten, to autobus przeznaczony na 10 osób. Silniki, posiadające moc 900 koni parowych, pozwalają autobusowi osiągać szybkość 80—217 km. na godzinę. Nawet wtedy, gdy jeden z silników ulegnie zepsuciu, płatowiec może jeszcze odbywać dalszą podróż z szybkością 177 km. Zbiorniki są tych rozmiarów, że zapas benzyny i smarów starczy na przelot 1500 km. Monter, który w czasie podróży stale towarzyszy pilotowi, może, wskutek podwójnych urządzeń sterniczych, każdej chwili, nie opuszczając wyznaczonego sobie miejsca, zastąpić pilota i kierować latawcem.

650.000 km. lotu — 16 razy wziętej długości równika. Niemiecka firma „Deutsche Luftreederei" wykonała w ciągu jednego roku powyższą rekordową liczbę kilometrów przewożąc drogą powietrzną pocztę i pasażerów w liczbie 3000 osób. Jest to nowym dowodem wielkich rozmiarów, jakie przybrało lotnictwo niemieckie, gdyż podobną liczbą firmy innych państw Europy Zachodniej wykazać się nie są w stanie.

Ze statystyki komunikacyi powietrznej. W miesiącu wrześniu przewieziono z portu lotniczego Bourget 943 pasażerów, 13.759 kg. towarów i 654 kg. poczty. Cyfry te świadczą o szerokiem zastosowaniu płatowców, nie tylko jako środka komunikacyjnego, lecz i transportowego.

Z podróży powietrznych. Generał Pellé, szef francuskiej misyi wojskowej w Czechosłowacyi, odbywa podróże z Pragi Czeskiej do Paryża i z powrotem drogą powietrzną via Strasburg, gdzie się zwykle zatrzymuje. Niedawno odbył on tę drogę w towarzystwie kapitana Castelbajac w ciągu 6 godzin na aparacie firmy Petez. Do podróży tych używa generał Pellé zwykle płatowca Franke, Rumuńskiego Towarzystwa Żeglugi Powietrznej. Kiedyż wreszcie u nas, wzorując się na innych krajach, zaprowadzimy własną żeglugę powietrzną handlową i komunikacyjną?

Straszna eksplozya benzyny w pociągu.

20 osób zginęło, 40 ciężko, 20 lekko poparzonych.

Budapeszt 16 lutego.

(Tel. wł.) Między Kronstadtem a miejscowością Betfalu eksplodował w wagonie III klasy rezerwoar z benzyną. Wskutek eksplozyi zginęło 20 osób, 40 osób odniosło ciężkie poparzenia, 20 osób lekko rannych.

Zderzenie pociągów.

Berlin 16 lutego.

(Tel. wł.) Wskutek zepsucia zwrotnicy najechał pociąg towarowy na stacyi Bielefeld całą siłą pary na przepełniony pociąg pośpieszny t. zw. D-Zug. W pociągu pośpiesznym uszkodzona została lokomotywa i wagon bagażowy. W pociągu towarowym uległo 12 wagonów pogruchotaniu. Siedm wagonów było do tego stopnia rozbitych, iż utworzyły jedną wysoką piramidę. Na szczęście obeszło się bez straty w ludziach.

Katastrofa kolejowa w Lipsku.

1 osoba zabita — 12 ciężko rannych.

Lipsk, 16 lutego.

(k) Na dworcu lipskim wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa. Zdążający z Bersdorfu pociąg przybył na dworzec lipski z 26 minutowem opóźnieniem, które chciał nadrobić. Gdy pod pełną parą wjeżdżał na stacyę, powietrzny hamulec odmówił posłuszeństwa i pociąg z całą siłą uderzył o mur stacyjny. Obie maszyny wyleciały z szyn, a pierwsze z nich naładowana węglem, została silnie uszkodzona. Bardziej smutne następstwa miała katastrofa dla podróżnych. Jeden z wagonów czwartej klasy wjechał do środka wagonu znajdującego się przed nim. Z podróżnych, wśród których powstała wielka panika, zostało wielu ciężko rannych. Dotychczas zdołano stwierdzić, iż jedna osoba została zabita, dwanaście ciężko rannych i bardzo wiele lekko rannych. Na miejscu wypadku zjawiła się natychmiast pomoc lekarska. Ciężko rannych odesłano do szpitala. Prace nad uprzątnięciem toru w pełnym toku.

Sensacyjne uprowadzenie 14-letn. chłopca w Wiedniu.

MIĘDZYNARODOWY ZBRODNIARZ.

Uprowadzenie 14 letniego chłopca. — Poszukiwanie zrozpaczonej matki. — Sprawca zbrodni międzynarodowym hochstaplerem. — Jego sprawki z przed kilkunastu lat.

Wiedeń, 16. lutego.

Olbrzymią sensacyę wywołało w Wiedniu uprowadzenie 14-letniego ucznia szkoły realnej, Józefa Kanowsky'ego, który wyszedł z domu dnia 9. bm. i od tego czasu ślad jego zaginął. Uprowadzony został prawdopodobnie przez człowieka, który podał się jako dr. Karol Corompa. Znajomość z chłopakiem zawarł rzekomy doktor w sklepie matki dziecka, przed około rokiem. Zawiązały się stosunki przyjacielskie między obydwojgiem, i bardzo często dr. Corompa, po uprzedniem zezwoleniu matki, zabierał chłopca ze sobą na przechadzki. Po upływie czternastu dni wizyty się przerwały. Dr. Corompa musiał powrócić do swej ojczyzny, Rumunii.

Z początkiem bieżącego roku odwiedził matkę chłopca, ale już w domu, ponieważ w międzyczasie sklep został sprzedany. Przybył w towarzystwie dwóch Greków. Mały Józef odnosił się do dr. Corompa z wielkiem przywiązaniem, próbował nawet matkę namówić by wyszła za niego zamąż. Pewnego dnia z końcem stycznia, spostrzegła p. Kanowska, że lekarz próbuje chłopca zasugestyonować. Niemile tem dotknięta, zakazała na przyszłość po dobnych eksperymentów.

Dnia 9. lutego br. przyszedł z wizytą do mieszkania p. Kanowskiej dr. Corompa. Ze sobą przyniósł dwa bilety do kina i prosił ją i bawiącą wówczas u niej siostrę, przybyłą z Jugosławii, by poszły do kina. Gdy obydwie z kina wróciły, nie zastały już ani dr. Corompy, ani Józefa. Na stole natomiast spostrzegły karteczkę, na której ręką chłopca, skreślone były następujące słowa: „Nie szukaj mnie, albo znajdziesz me zwłoki. Będę pracować i posyłać ci pieniądze".

Podczas rewizyi domowej, okazał się brak kosztowności, sukni, bielizny, dużej skórzanej walizy, bucików, a z własności siostry p. Kanowskiej spostrzeżono kradzież 1000 dinarów. P. Kanowska udała się natychmiast do hotelu Rollera, gdzie rzekomy lekarz miał swoją kwaterę.

Tutaj dowiedziała się, iż człowiek ten zamieszkał pod nazwiskiem Karola Edwina Layttona i miał być rzekomo z zawodu lekarzem w Siedmiogrodzie. W konsulacie rumuńskim stwierdziła zrozpaczona matka, że Karol Edwin Laytton już od dłuższego czasu czynił starania, dla siebie i swego „14-letniego syna Józefa" o paszport do Egiptu. Nie otrzymał go jednak, gdyż nie posiadał wszystkich potrzebnych dokumentów chłopca. Stwierdzono następnie w domu, iż ukradł także dokumenty dziecka z mieszkania, a w szkole realnej podjął kartę legitymacyjną chłopaka.

Nazwisko Karola Edwina Layttona nasuwa na pamięć sprawę hochstaplerską, która przed dziesięciu laty wywołała wielkie zainteresowanie. Chodziło o podobne czyny: kradzież i uprowadzenie. Nie ulega kwestyi, iż ówczesny złodziej Laytton, jest dzisiejszym dr. Corompą.

Sprawa z przed dziesięciu lat przedstawiała się następująco: W marcu 1911 r. popełniono sensacyjną kradzież w mieszkaniu baronowej Teresy Rokitańskiej. Do mieszkania baronowej przychodził często syn jej br. Fryderyk Rokitański, który stale mieszkał na przedmieściu „Wiedeń" a chwilowo gościł u swej matki.

W tym czasie zawarł znajomość z rzekomym Amerykaninem, który zdołał zdobyć zaufanie barona. Zainteresował się nim. Człowiek ten udawał znakomicie, przybierał maniery w najwyższym stopniu elegandkie, udawał olbrzymią inteligencyę i znajomość antyków. To było też powodem, iż pewnego dnia dał mu baron do obejrzenia kilka rzeczy ze skarbca familijnego. Otworzył nawet ciężką ogromną szafę i pokazał wachlarz Maryi Antoniny, będący w posiadaniu rodziny Rokitańskich. O wachlarzu wyraził się oglądający w sposób ogromnie entuzyastyczny.

Gdy dnia pewnego, przyszedł jak zwykle z wizytą, nie zastał ani barona ani matki w domu. Otwierająca drzwi pokojówka znając bezgraniczne zaufanie swych państwa do gościa wprowadziła go do salonu. Gość wysłał dziewczynę do oddalonej trafiki po gazetę. Sam zaś korzystając z samotności otworzył podrobionym kluczem drzwi szafy i ukradł niezmiernie cenny krzyż z malachitu i wachlarz Maryi Antoniny.

Druga historya pozostająca w łączności z poprzednią, brzmi nieprawdopodobnie, w rzeczywistości jednak jest prawdziwą. Miała ona miejsce w r. 1911. I tak w pewnej gazecie podany został anons, iż młody pan poszukuje reprezentantki domu. Zgłosiła się na tę posadę p. Emma H. Przyjętą została przez rzekomą matkę Layttona, a poszukującym reprezentantki był Karol Laytton. Panienka została przyjętą i Laytton zamieszkał z nią w domu przy ul. Weihburg. Wkrótce jednak dziewczyna znikła. Zrozpaczona matka doniosła o tem policyi. Poszukiwania wykazały, iż Laytton wyjechał do Paryża, następnie zaś do Londynu. Tutaj zaleziono wreszcie dziewczynę w kwaterze głównej armii zbawienia. Laytton ją opuścił, udała się więc tutaj z prośbą o przytułek. Emmę H. sprowadzono do Wiednia i osadzono w domu poprawy. Przez katolicki urząd opieki, udało się jej uzyskać miejsce w Styryi, u baronostwa Rokitańskich. Od tego czasu datuje się znajomość Layttona z baronem. W czasie kiedy Laytton dokonał kradzieży u Rokitańskich znikła nagle i Emma. Otrzymała mianowicie telegram niby od p. Rokitańskiej, wzywający ją by wyjechała końmi na stacyę. Od tego czasu dziewczyny nie ujrzano więcej. Depesza była jak stwierdzono później sfałszowana. Fałszerstwa dokonał bezwątpienia Laytton. Znaczna część kosztowności ukradzionych, sprzedaną została jak przekonano się u handlarzy złotem i srebrem. Jedynie wachlarza Maryi Antoniny nie ujrzano więcej. Po kilkumiesięcznych poszukiwaniach przyłapano Layttona w Bukareszcie i aresztowano. Ale z konsulatu zażądano wtedy wydania go.

P. Kanowskiej pokazano fotografię Layttona, wyjętą z albumu złoczyńców. Rozpoznała w nim natychmiast dr. Corompę.

Za hochstaplerem wszczęto energiczne poszukiwania. (r.)

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.